

Polemika

Uroczystości, towarzyszące wręczeniu buławy marszałkowi Smigłemu-Rydzowi wywołały w prasie szereg komentarzy, z których niektóre zasługują na przytoczenie ze względu na oryginalność ujęcia.

Pod własnym kątem

W „Słowie” wileńskim p. Maciewicz pisze:

Uroczystość nadania buławy miała dużo momentów istotnych przy okazji. Był tu moment symbolu władzy, który zwycięża śmierć i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Swoją drogą jak frazes zwycięża zawsze w tej Polsce. Publiczność polska wypowiada swą aprobatę i dezaprobatę nie według istoty lub treści rzeczy, lecz zawsze za i przeciw niej. Kiedy propagandą monarchii iluż ludzi wypowiadało swoje oburzenia z samego ujęcia takiej „reakcyjnej” koncepcji. A oto dziś najgorzalsi republikanie nie tylko cieszą się, że buława hetmańska (jaka szkoda, że nie uczyniono tak jak proponowaliśmy, że nie zatrzymano się na tytule hetmana) została tak uroczystie wręczona Marsz. Rydzowi-Smigłemu, ale nawet chcieliby, aby z tą buławą przeszedła także władza polityczna do rąk nowego Marszałka. Nie wiem czy zdają sobie sprawę, że obydwoje nogami stoja na gruncie monarchii tylko monarchii cesarów z po-chry-stusowych czasów, kiedy właśnie w ten sposób wódz wojskowy po wozu wojskowym imperium dziedziczył.

Trudno obronić się przed uwagą, że w uroczystym tym akcie każdy widzi to, co widzieć pragnie.

Miłość bliźniego

Sjonistyczna „Chwila” opisuje uroczyste nabożeństwo w synagodze lwowskiej i kazanie rabinu dr. Lewina w ten sposób:

Znakomite ujęte kazanie, poświęcone doniosłości chwili, wygłosił rabin dr. Lewin, malując współczesną rzeczywistość polską po osieroceniu Państwa Polskiego przez jego wskrzesiciela i najpiękniejszego budowniczego Józefa Piłsudskiego. Uroczystość przekazania buławy marszałkowskiej Jego następcy i najlepszemu uczniowi nastąpiła w symbolicznej chwili rożnicy zdobycia niepodległości.

Józef Piłsudski oparł byt i lastnie państwa polskiego na dwóch filarach: miłości ojczyzny i miłości bliźniego.

Spoleczeństwo żydowskie wleży, że filary te zostaną utrzymane. Nie ma bowiem miłości ojczyzny bez miłości bliźniego.

Nie trzeba oczywiście dodawać, że postać bliźniego reprezentuje tu... lwowska dzielnicą żółkiewską. Bez tak pojętej „miłości bliźniego”, nie ma miłości ojczyzny.

Ale bez wzajemności

W znienawidzonej Hitlerii w miejsce „miłości bliźniego” wolała o „czystość rasy”. Krakowski „Nowy Dziennik” pomieszcza depesze Żydowskiej Agencji Telegraficznej z Berlina:

Prasa zamieszcza wyjątki z projektu kodeksu karnego, który przewiduje szereg dalszych obstrzeżeń ustaw nomberskich i drakońskie kary na żydów. Za dopuszczenie się „szkubienia rasy” po raz drugi grozi żydowskiemu oskarżonemu, według nowego kodeksu, sterylizacja. Sankcje te są uzasadnione jako „środek ochrony czystości rasy niemieckiej”. Czynnikiem z teorii rasowej podstawę niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, nakazuje się sądom ferowanie wyroków „w duchu świadomości narodowej i socjalistycznej narodu niemieckiego”.

Według nowego kodeksu żyd karany też będzie za przebywanie z niewiastą żydą w miejscu publicznym „w sposób wulgarnie obrażający uczucie wstydu i honor rasowy narodu niemieckiego”. Artykuł ten stosowany będzie w odniesieniu do żydów, których spotka się w towarzystwie aryjskich niewiast w teatrze, restauracji lub na dancingu. Nowy kodeks pozwala też pociągać do odpowiedzialności żydów za akty „Rassenschande”, jakich się dopuścili zagranicą. Za stosunki seksualne z Aryją grozi conajmniej 3 miesiące, w niektórych zaś wypadkach długoterminowe ciężkie więzienie.

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, pozbawiające prawa nauczania nauczycieli Aryjczyków, którzy pozostają w związku małżeńskim z osobą rasy żydowskiej. Nauczyciele ci tracą także prawo nauczania w szkołach prywatnych, a nawet udzielania lekcji prywatnych. Zakaz ten dotyczy również żydów - obywateli, którzy pozostają w związku małżeńskim z osobami rasy żydowskiej.

Gdy więc o ścianę odbywają się takie pogromowe hece, jakże tu w Polsce domagać się „miłości bliźniego”, połączonej nierozdzielalnym węzłem małżeńskim z „miłością ojczyzny”. Poza tym pozostałoby dla żydów tylko jedno wyjście: postarać się o to, by wypadki pozwoliły im uprawiać „miłość bliźniego” wobec gojów, jak to się im powiodło przed laty kilkunastu w Rosji. Ale na razie mogą liczyć na to, że miłość bliźniego w rozumieniu chrześcijańskim nie domaga się wzajemności.

Rząd bez oparcia w społeczeństwie Dyktatura bez idei to najgorszy okres w życiu narodu

Od jednego z naszych przyjaciół Jugosłowian p. Drago Dinarać otrzymaliśmy następujące interesujące uwagi dotyczące stosunków jugosłowiańskich:

Jugosławia żyje pod znakiem wyborów do rad gminnych. Są to pierwsze od kilku lat wybory uczciwe, w których naród będzie mógł wybrać swych przedstawicieli bez nacisku władz administracyjnych i bez całego aparatu przymusu jakim posługiwał się dyktatorski, zniechęcony rząd Zirkowicza.

Dnia 6 stycznia 1929 roku Jugosławia przeżyła zamach stanu. Dokonał go ówczesny komendant gwardii królewskiej gen. Piotr Zirkowicz, który do połowy 1935 roku nadużywając autorytetu króla — sprawował rządy autokratyczne i bezwzględnie — zasługując sobie na nazwę uzurpatora. Przez cały okres tych 6 i pół lat naród jugosłowiański pozbawiony był całkowicie wpływu na losy swego państwa. Wraz z gwałtem konstytucji t. zw. „widawdańskiej” (od nazwy święta w dniu którego w 1921 r. była uchwalona) w Jugosławii prawo przestało, właściwie obowiązywać. Parlament został rozwiązany. Niezawisłość sędziowska faktycznie zniesiona. Przedstawiciele społeczeństwa w radach gminnych usunięci i na ich miejsce wprowadzeni ludzie z nominacji nie reprezentujący nie poza lojalnością dla króla rządzącej. Do steru państwa przechodzą ludzie którzy nigdy nie grali żadnej politycznej roli i przez nikogo nieznani. Sytuacja urzędników państwowych staje się nieznosna. Rugi i przeniesienia z jednego krańca państwa w drugi nie ustają ani na chwilę. Rząd opiera się na policji i żandarmerii lekceważąc coraz wyraźniejsze objawy niezadowolenia narodu i jego rzeczywistych wyrazicieli traktując jako elementy destruktcyjne i antypaństwowe. Najlepsze politycy i mężowie stanu zostają zesłani na prowincję do zapadłych miejscowości. Ludzi którzy właściwie stworzyli dzisiejszą Jugosławię i przez lat prawie 20 polityką jej kierowali, Stralinowicz, Korossec, Spaho, Maček i inni, uważa się w sferach rządowych za wrogów do własnego państwa.

W okresie 6 i pół letnich rządów dyktatorskich jeden po drugim zmieniają się ministrowie i gabinety, nikt jednak naprawdę nie rozumie dlaczego następuje zmiana. Wymagają jej jakiejś tajemniczej zakulisowej przyczyny. Każda krytyczna uwaga w prasie ulega konfiskacji. Cenzura posuwa się do zakazu pozostawiania białych plam w miejscach skonfiskowanych i niejednokrotnie poleca na ich miejsce zamieszczać holdownicze panegiryki pod adresem dyktatora i jego klki.

Jednocześnie zaś polityka ekonomiczna i finansowa przedstawia się coraz gorzej. Podatki wzrastają, a jednocześnie rząd zawiera umowy z zagranicznymi firmami na budowę kolei na niesłychanie uciążliwych dla Jugosławii warunkach. Choć sprawy tej nie wolno poruszać w prasie

wszyscy wiedzą, że rząd stracił na tych umowach kilkaset milionów dinarów. W związku z tą sprawą doszło wreszcie do interpellacji w Skupszczyźnie. Odpowiedział za nią ówczesny premier Mikołaj Uzurowicz. Odpowiedź była naiwna i groteskowa. — Jako prawnik, twierdził pan premier, nie czuję się kompetentnym do zabierania głosu w tym „pojedynku inżynierów”. Na tem sprawę wycofał się. Obecnie sprawa ta została zbadana przez specjalną komisję rzeczoznawców, która ustaliła wysokość strat poniesionych przez Jugosławię.

W okresie dyktatury dwa razy odbywały się wybory do Skupszczyzny. Jugosławia posiada swo-

isty system wyborczy. Głosowanie odbywa się jawnie. Władze administracyjne potrafiły „wybory” przeprowadzić w obydwu wypadkach w sposób, który zresztą znany jest także w innych państwach. Wyniki ich też, nawet w przybliżeniu nie dawały odrazu rzeczywistych nastrojów społeczeństwa.

Do dzisiejszego dnia skład personalny Skupszczyzny jugosłowiańskiej nie jest jeszcze zadawalający. Półna część posłów — to ludzie pochodzący z tamtych „czystych” wyborów, nie grający w życiu politycznym żadnej roli.

Dymisjonowany dyktator gen.

Zirkowicz i jego klika nie tracą jeszcze nadziei na powrót do władzy, marzą o drugim 6-tym styczniu 1929 roku. Przypuszczając należy, że marzenia ich jednak nigdy się nie ziszczą. Naród jugosłowiański dał sobie radę z próbami narzucenia mu tyranii rzymskiej, bizantyjskiej, tureckiej i habsburskiej — da sobie również niewątpliwie radę z próbami narzucenia mu znowu tyranii wodzów, którzy chcą nim rządzić bez niego i poza nim. Obecne wybory, w których niemal we wszystkich okręgach 80% głosów pada za rządem premiera Stojadinowicia — są tego najlepszym dowodem.

Drag. Dinarać.

To jest tak —

Związki Narodowo-Radykalne a służba wojskowa

Fakt wręczenia Naczelnemu Wodzowi buławy marszałkowskiej zwrócił znów uwagę szerokiego naszego społeczeństwa na armię polską. Polska Młodzież Akademicka w osobach prezesów Bratniej Pomocy uczelni warszawskich uczestniczyła w uroczystości, pragnąc w ten sposób zadokumentować swój stosunek do armii i służby wojskowej. Pragniemy tu dorzucić parę słów o roli i zadaniach Związków Narodowo-Radykalnych w tej dziedzinie.

Według ogłoszonej deklaracji ideowej Związku, służba wojskowa jest zasadniczym obowiązkiem i szkołą obywatelską każdego młodego Polaka. Tkwiąc jeszcze tu i ówdzie przekonanie że służba wojskowa jest czyżką powinnością musi być usunięte z psychiki młodego pokolenia.

Traktując z drugiej strony wojsko, jako szkołę obywatelską młodzież pragnie zdobywać w nim nie tylko wiadomości fachowe i fizyczne przygotowanie do trudów wojny, ale również utwierdzać swój światopogląd narodowy i nastawienie ekspansywne, zdobywcze, cechujące każdy młody, twórczy naród. Widząc w armii czynnik nadrzędny, gwarantujący narodowi niepodległość, uważamy, że powinna ona stać zdaleka od gry czynników politycznych.

Aby armia mogła spełnić swoje zadania, wobec narodu, musi się składać z ludzi ożywionych wspólnymi ideałami i wielkim entuzjazmem. Dlatego też Związek Narodowo-Radykalny będzie walczył o przeprowadzenie zasady, iż wszelkie elementy obce nam rasowo i kulturalnie (żydzi) nie będą dopuszczone do służby wojskowej. Powstały w ten sposób drobny ubytek leżbowy, wyngrodzony będzie jednolitym, swar tym ideowo składem armii, co zagwarantuje niepowodzenie wszelkim wrogim elementom rozkładu wym.

Postanowienia londyńskie

Bardzo dyplomatyczny komunikat, jaki ogłoszono o wyniku rozmów ministrów Edena i Becka, pozwala jednak dostatecznie się zorientować w skutkach ciekawej londyńskiej wizyty. Widać z niego bowiem, że zarówno cele angielskie, jak i polskie zostały osiągnięte. W komunikacie powiedziano i o współpracy na terenie Ligi i o takim uregulowaniu spraw jakiegoś paktu zachodniego, by interesy Polski na tym nie cierpiały.

Dla nas szczególnie ważnym jest to ostatnie. Nasz punkt widzenia stanowczo wymaga, by we wszelkich tego rodzaju umowach nie czyniono żadnych różnic między Zachodem i Wschodem i Polskę dopuszczono do koncernu mocarstw. Wprawdzie oświadczenia komunikatu są bardzo dyskretne, ale w każdym razie pozwalają się domyślać, że conajmniej wynaleziono tu formułę uzgadniającą, a chociażby to były tylko „czyste słowa” — to jednak nie należy zapominać, że są sytuacje kiedy i one nabierają wielkiej wartości.

Na uwagę zasługiwałby także zwrot o blokach ideowych. Rozeczywiście taki podział Europy przedstawia Polskę w trudnym położeniu. Ale tego podziału nie da się uniknąć galwanizowaniem obu marek i niewspółczesnej swą strukturą Ligi. Logika rzeczy proste do niego i polska dyplomacja ma tu właściwie inne, choć bardzo trudne zresztą zadanie.

A gdzie Polacy? Wrażenia Francuza z podróży po Polsce

Dziennikarz francuski p. Piotr A. Consteau, po odbyciu podróży po Polsce zamieścił na łamach tygodnika francuskiego „Je suis partout” wrażenia z tej podróży. Zaczyna tak:

„Widzę z początku celników, potem pola jęczmienia, potem boczny, a potem żydów i wreszcie nie tylko żydów... Nie są to tacy żydzi jak inni. Chodzą oni w „uniformach”, w

długich czarno-zielonkawych chłatach, w butach niemieckich piechurów, a na skroniach zafrzywane pa-piloty... Co jeszcze bardziej człowieka zdumiewa, aniżeli ta kostiumowa dyscyplina, to powaga tych dzieci Izraela. Gestykulują oni znacznie mniej, aniżeli ich bracia południowi. Są to żydzi flegmatyczni, żydzi napędzani do tego przejściowego obrotu. Jaka jest ich przyszłość? Czy zostaną bankierami w Nowym Jorku, pro-

rokami w Paryżu, lub rabinami w Radomiu?...”

To już nie żaden „endek”, ale bezstronny dziennikarz francuski stwierdza, że w Polsce dzisiejszej na pierwszy plan wybija się... liczba żydów. A dalej takie refleksje nasywają się p. Consteau:

„Dwa szeregi hebrajskich sklepów. A gdzie są Polacy? W każdym razie nie po miastach... Pokój popiołom Kazimierza Wielkiego! Ale gdyby wrócił dzisiaj do Polski, napewno powiedziałby z ręką na sercu — że aż tak nie chciał...”

A gdzie są Polacy? Nie można się opędzić od uczucia wstępu, że dziennikarz-cudzoziemiec takie pytanie formuluje po podróży przez Polskę. A jeśli chodzi o Kazimierza Wielkiego i jego ewentualne zdanie o dzisiejszej rzeczywistości w Polsce wspomniane przez p. Consteau — to najważniejsze jest to że dzisiaj wszyscy Polacy powtarzają że „tak nie chcemy” — Tak — to znaczy tyłu żydów, ich elagłej pa-sożytniczej infiltracji w nasze życie gospodarcze, zatruwania kultury i tyłu, tyłu innych sztuczek żydowskich. — Nie chcemy. —

To niechaj sobie dobrze zapamiętają zarówno żydzi, jak i ci... którzy twierdzą, że sprawa żydowska nie jest najważniejszym zagadnieniem dzisiejszej Polski.

Odznaczeni

Z okazji 18 rocznicy Niepodległości odznaczeni zostali między innymi, jak donosi prasa żydowska:

Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski: Paweł Halperin prezes Giełdy pieniężnej w Warszawie.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski: Stanisław Rosenberg handlowiec.

Złotym Krzyżem Zasługi: Henryk Stabholz, dyr. szpitala żydowskiego, Abram Kawenicki, Bronisław Szulc.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Leopold Rozenewajg, Henryk Spilmana, Chana Naubutowa, Bencjan Chilinowicz, redaktor „Momentu”.

Zgon ofiar zajścia w Łodzi

Donosiliśmy już o zajściu, jakie rozegrało się przed paru dniami w Łodzi, w wyniku którego zostało ciężko postrzelonych czterech żydów. Obecnie donoszą, że dwaj z posród nich, mianowicie Izrael Zendeł i Berkowicz — zmarli.

Kolce bez cół

Odwołania mało skutkują

W posiadaniu naszej redakcji znajduje się następujący dokument:

„Zarząd gminy w Inowłodzu, powiatu rawskiego - mazowieckiego. Do Pana... w Inowłodzu

Wzywam Pana do wpłacenia w ciągu dni 7, licząc od daty otrzymania niniejszego wezwania) do tutejszej kasy gminnej zł. 3.60, wymierzonych Panu przez Starostę powiatowego w Rawie Maz. na rzecz Skarbu Państwa. W razie niezapłacenia powyższej sumy w terminie oznaczonym, zostaną zastosowane środki egzekucyjne. Gdyby Pan składał odwołanie, winien Pan nadać na pocztę listem poleconym i kartkę przedstawiciele zarządu gminnym. Praktyka wykazała, że odwołania mało skutkują i na kilka złota: ch nie opłaci się.”

Za wójta

(podpis nieczytelny)

Nie można powiedzieć, aby wójt gminy w Inowłodzu nie upraszczał sobie sprawy postępowania administracyjnego i nawet pracy w swoim urzędzie, dając praktyczne rady, że „odwołania mało skutkują”.

Jakby jednak wyglądało, gdyby podobnie piękne zwycięstwo zastosowano na szerszą skalę w orzecznictwie administracyjnym i sądowym? Sąd w zakończeniu motywuwał radziłby oskarżonemu: „Sąd nie radzi składać apelacji, gdy najprawdopodobniej będzie ona odrzucona”. — Ileż przedziej odbywałby się wtedy w miar sprawiedliwości. Dewiza „Wiecej gazu”, lansowana przez Ekspres Poranny znalazłaby pełną realizację.

A może wójt z Inowłodza jest współpracownikiem re-

dacji Ekspresu? Gratulujemy.

Palić Kościoły

oszczędzać synagogi

Specjalny wystawnik „Völkischer Beobachter” donosi z Hiszpanii z Toledo bardzo ciekawą i charakterystyczną wiadomość:

„W Toledo los zaprowadził mnie do starożytniej wspaniałej synagogi del Transito. Ten budynek, znany niemal w całym świecie, wydaje się wyspa posrodku ogólnego zniszczenia i ruin. Ani jeden wolumin wspaniałej biblioteki nie jest zniszczony. Skarbce synagogi pozostał nietknięty. Przez 70 dni i 70 nocy czerwona zaraza hulała w Toledo, niszcząc wszystko, przede wszystkim kościoły, przeszła koło synagogi del Transito nie naruszając jej zupełnie, a przeciwnie, zachowując w całości.”

Ten charakterystyczny szczegół bardzo dobitnie świadczy, kto kieruje rewolucją w Hiszpanii i kto chce zniszczenia tego pięknego kraju i szlachetnego narodu.

Wmurować tablicę!

Zargonować „Moment” z d. 10. XI b. r. donosi, że we Lwowie odbyła się, zwołana przez Ligę Obrony Praw Człowieka, konferencja, na której prof. politechniki Szymkiewicz wystąpił przeciw rozruchom antyżydowskim i winował „godnej postawy” rektorowi Uniwersytetu lwowskiego, prof. Kulczyńskiemu. Na zakończenie swego referatu prof. Szymkiewicz przedstawił następującą rezolucję:

„Przedstawiciele różnych warstw, zebrani na konferencji, która została zwołana przez Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela stwierdzają po zbadaniu ostatnich ekscesów, że nieprzerwana i narastająca fala ekscesów stwarza niebezpieczeństwo dla życia społecznego i dla demokracji, stwarza atmosferę terroru i szczy demoralizacji. Zebrani nawołują się solidarnie, aby przeciwstawiło się solidarnie aktom terroru.”

Dalej „Moment” stwierdza, że „w dyskusji na referatem brali udział przedstawiciele polskiej, ukraińskiej i żydowskiej młodzieży, przedstawiciele pracowników umysłowych, ukraińskiej młodzieży robotniczej, pracownicy samo rządowi i t. d. i zgodzili się z referatem prof. Szymkiewicza.”

Tak to referent Ligi Obrony Praw Człowieka umiał na gorącym gruncie lwowskim doprowadzić do szarmonizowania trzech narodowości w „braterskiej” zgodzie, a to wszystko w obronie żydów i demokracji.

We „wowie noż” się podobno z zamiarem uczczenia twórcy tego zbratania marmurową tablicą, poblizu fabryki Ba-czewskiego, za rogatką żółkiewską.

larny” jest pismem żywym. Nawet depesza P. A. T. zostaje posmarowana ideowym sosem. Oto przykład:

LONDYN, (PAT.). Korespondent madyckiej Reutersa podaje, że powstańcza artyleria ciężka w dalszym ciągu bombarduje Madryt. Pociski padają w ilości przelotnej trzech na minutę, zwłaszcza dokoła rzeźni, gdzie obrońcy jest bardzo silna.

Zgadnijcie, czytelnicy, jakim tytułem opatrzyła to redakcja? Nie będę was męczyć, bo i tak nie zgadniecie. Oto tytuł:

BARBARZYŃCY BOMBARDUJĄ MIASTO

Barbarzyńcy! Gdy wojska rządowe niszczyły Alkazar — wszystko było w porządku. Ale bombardować rzeźnię!

Przepraszam. Cofam wszystko. Przyszło mi bowiem na myśl, że pod rządami Mojżesza Rozenberga jest to niewątpliwie rzeźnia... rytualna. Prawie świątynia.

Gdzie kryształ?

A tak nasi najmilsi umieją się rozrzucać, przemawiać do uczucia. P. A. Einhorn pisze w „Hajnicie”:

Dochodzi teraz w Polsce do głosu pokolenie, któremu nie ciążyło na barkach jarzmo niewoli, pokolenie, które urosło już w atmosferze niezawisłości. Nie widziało na oczy narodowego niebezpieczeństwa, nie przeżywało martyrologii nierównej walki, obce mu są porodowe bóle wolności. O tym wszystkim wie tylko pośrednio, z kłasek i dlatego obcy mu jest również ten głęboki lęk o losy tej wolności, o jej dobre imię, o jej aureole. I tym może tłumaczy się w znacznej mierze fakt, że dzisiejsza młodzież zesłała na mianoce, które odbiegają daleko od czy stego kryształowego polskiego ideału wolnościowego.

W dawnej, krystalicznej atmosferze „wolnościowej” bliźniem było tak dobrze, a zargonówek żaden goj nie czytał. A teraz kryształ w niwecz się rozwijał.

Barbarzyńcy

Socjalistyczny „Dziennik Popu-

Młodzi do pracy! Zasada czterolatki niemieckiej

W dzienniku urzędowym Rzeszy ukazały się pierwsze zarządzenia premiera Goeringa, kierownika planu czteroletniego, w ramach tej akcji.

Pierwsze z zarządzeń dotyczy zapewnienia dopływu młodego elementu do grupy wykwalifikowanych pracowników przemysłu, zwłaszcza w przemyśle żelaznym, metalowym i budowlanym. Zarządzenie to postanawia m. in. że prywatne i publiczne przedsiębiorstwa przemysłu żelaznego, metalowego i budowlanego, zatrud-

niające powyżej 10-ciu pracowników są zobowiązane do dania zajęcia takiej liczbie praktykantów, która pozostaje w odpowiednim stosunku do liczby pracujących w tej firmie pracowników wykwalifikowanych.

„Berliner Tageblatt” podkreśla celu doprowadzenie do właściwego zawodu tych robotników budowlanych i metalowych, którzy pracują nie w swej dziedzinie. Jedno z dalszych zarządzeń dotyczy zatrudnienia starszych pracowników powyżej lat 40-tu.